

JEDZIE W LAS UŁAN

Jedzie w las ułan,
krew mu ciecze z ran,
pokrwawioną, postrzępioną
chorągiewkę ma czerwoną,
z konia kipi pot.

Stanął u brzeża,
krew zeń ubiega
Tam się nasi rąbią, gonia,
rzą koniki, szable dzwonia,
a on stoi sam.

Spadły łzy jak deszcz,
ciało przebiegł dreszcz,
już ucieka życie raną,
a tam trąbią na wygraną,
ach, umierać żal.

Z konia padł na wznak
pod kaliny krzak;
a kalina jak matula
w swoje listki go otula
na śmiertelny sen.

O mój ty Boże,
cóż to za łoże?
Krew poduszką, krew pościelą,
ciałem kruki się podziela,
żal mi umierać.

Hej koniku mój,
dłużej tu nie stój!
powiedz matce, że tu leżę,
syna z lasu niech zabierze,
na mszę święta da.